Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. WARSZAWA, dnia 23 stycznia 1938 r. **Nr. 4.**

Ks. Andrzej Buzek. Cieszyn.

Z rozmyślań godowych

„Pójdźmyż aż do Betlehemu, a oglądajmy tę rzecz, która się stała".
Łuk. 2. 15.

Patrzymy jeszcze w stronę Betlehemu. „Pójdźmy do Betlehemu, a oglądajmy tę rzecz, która się stała" — z tymi słowami śpieszą tam ewangelijni pasterze; za nimi podążają mędrcy z dalekiego wschodu. Pierwsi to prostaczkowie ubogiego stanu, drudzy to uczeni, znający tajniki ówczesnej wiedzy. A czyż i dziś zarówno prostaczkowie, jak i mędrcy nie potrzebują Zbawcy?

Rozrzewniające są postacie poczciwych pastuszków betlehemskich. Gdy Józef i Maria nie znaleźli miejsca na nocleg w Betlehemie, a nie znaleźli dlatego, że ubogi cieśla z Nazaretu nie mógł dać sowitej nagrody za pomieszczenie, biedniejsi jeszcze od niego pasterze udzielili mu gościny w swych stajenkach. I jakąż świętą nagrodę wzięli za ten czyn bezinteresowny? W ich stajence rodzi się Syn Boży; im też najpierw cud ten ogłasza posłaniec niebios. Widzimy stąd: tajemnicy zbawienia nie można odkryć rozumem, ni kupić bogactwem, zdobyć zamaszystym gestem, ale jedynie sercem prostym, szczerym, otwartym dla Boga i bliźnich.

Pasterze betlejemscy są obrazem błogosławieństwa Bożego w prostocie i ubogim stanie. Posiadają w Chrystusie skarb nad wszystkie skarby: królestwo, którego tronem jest wiara, berłem prawda, a koroną miłość. Osobne też nabożeństwo poświęca im Kościół najpiękniejsze z nabożeństw roku kościelnego: pasterkę „jutrznię". O, dlaczegóż ludzie gonią za marnościami, jakgdyby w niebie było szczęście, zamiast śladem pasterzy ewangelijnych szukać błogosławieństwa i pokoju w Bogu?

Zawsze kwestja społeczna zajmowała ludzi. Dziś jednak specjalnie dużo mówi się o tym, jak przeprowadzić sprawiedliwy podział dóbr ziemskich. I czyż postacie pastuszków betlejemskich nie zabierają głosu także w kwestii społecznej obecnego wieku? W ich stajence narodził się Chrystus. Uzacnił on tymsamym ich stajenkę i wyniósł wogóle ubóstwo ponad pałace bogaczy i królów. Nadał wszystkim tę zasadniczą godność, wobec której znikają różnice stanu, rasy, nawet płci i wieku, — godność dzieci Bożych; wszyscy staliśmy się w Nim równymi sobie braćmi i siostrami jednej rodziny Bożej. Gdyby świadomość tego przeniknęła do głębi całą ludzkość, gdyby jasność betlejemska oświeciła serca, uświęciła wolę ludzką, wtedy mowa o sprawiedliwości społecznej przestałaby być — jak zresztą bywa — pustym tylko dźwiękiem.

Lecz w ślad za pasterzami śpieszą do Betlehemu z dalekiego wschodu i mędrcy. A czyż i dziś wiedza nie chyli czoła przed majestatem dzieciącia Bożego? Wprawdzie pokolenie nasze dumne jest ze swych zdobyczy technicznych, z postępu wiedzy. Doceniamy też w zupełności walory nauki. Ale czy wiedza, nawet najrozleglejsza, czy umiejętności, nawet najdalej posunięte i najwszechstronniejsze, zdołają człowieka umoralnić, lub zabezpieczyć, czy uodpornić przeciw ciosom losu? Ból i cierpienie ranią nasze serca, choroba i śmierć trawi życie, grzech razi duszę. A na to nie pomoże nawet największa mądrość ludzka; trzeba tu wyższego światła, trzeba łaski Bożej, pokoju Chrystusowego, który jest ponad wszelki rozum.

Jeden z niedawno zmarłych mężów nauki, ewangelik-Polak, polecił umieścić na swoim grobie napis: „Pokój Boży przewyższa wszelki rozum". Ten też pokój, to wyższe światło ducha niesie nam Dziecię betlejemskie. Umiłujmyż je tedy całą duszą, otwórzmyż całe serce dla jego prawdy!

Starożytny ojciec Kościoła, Hieronim, mieszkał w ostatnich latach swego życia w Betlehemie przy kościele św. Żłóbka, jaki na miejscu stajenki betlejemskiej ufundowała niegdyś matka pierwszego chrześcijańskiego cesarza rzymskiego, Helena. Nieraz mąż ten Boży spędzał samotne chwile w owym kościele, i tak pisze o tym:

„Ilekroć stanę na miejscu, w którym Zbawca mój zstąpił na ziemię, wszczyna dusza moja rozmowę z Dzieciątkiem Jezus". Jakże twardo tu leżysz w tym żłobku?— mówię—„to wszystko dla zbawienia mego". Dziecię odpowiada: „W Getsemane i na Golgocie zobaczysz mnie w daleko głębszej poniewierce". — Czemże Ci się odwdzięczę za Twą dobroć, Dziecię? Chcę Ci dać wszystko co mam, cały majątek. — Moje jest srebro, moje złoto—odpowiada Dziecię. Darów twych nie potrzebuję; idź, daj je ubogim! — O, chcę to z serca uczynić, lecz

i Tobie, Dziecię najlubsze, koniecznie coś dać muszę. Inaczej chyba serce mi pęknie z rozrzewnienia nad Tobą. — A wtedy mówi Dziecię: Jeśli już koniecznie tak być musi, to daj mi twe grzechy. Chcę je ponieść na drzewo krzyża, chcę je zgładzić. — O, jakże aż do łez jestem wzruszony Twą niewysłowioną dobrocią, o Dziecię!—woła wtedy Ojciec Kościoła.—Myślałem, że sięgasz po to, co mam dobrego, a Ty chcesz wziąć to, co mam złego! O tak, weź to, co moje; a daj mi to, co Twoje. Wtedy będę od grzechu wolny i zbawienia wiecznego pewny".

Niechże i nas na nowo równie za serce chwyta obraz Dziecięcia Bożego! Wielka to tajemnica wiary: Bóg objawiony w ciele. Amen.

X. F. G.

Na nowych drogach

XV.

Dnia 15.XII 1937 r. o godzinie 10-ej rozpoczęto 3-e posiedzenie Synodu omówieniem wyborów do Kolegjów Kościelnych według nowej ustawy. Zaś gdy zjawił się na sali obrad dalegat Ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. pan Dyrektor Departamentu A. Potocki, przewodniczący Ks. Biskup, na życzenie tego ostatniego przeszedł do dyskusji nad pismem niemieckich członków Synodu i nad ich wnioskiem odnośnie rozdziału Kościoła na polski i niemiecki. Dyskusja na ten temat rozgorzała już dnia poprzedniego, i nie odezwał się ani jeden głos, któryby choć pośrednio ten wniosek poparł. — Obecnie — zajęła podobna dyskusja całe przedpołudniowe posiedzenie Synodu. Rozpoczął ją ks. prof. R. Kesselring. — Z naszej strony — wywodził mówca — jest szczera wola i wyciągnięta ręka do zgody. Obrady Komisji pacyfikacyjnej trwały długo i nie z naszej winy nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu, protesty Niemców — się powtarzają i całe niebezpieczeństwo w tem, że jeżeli nad niemi będziemy się zastanawiać, to trwać one mogą bez końca. Biskup jest odpowiedzialny za dalsze losy Kościoła i on powinien decydować. Wielu z nas, którzy co do nowej ustawy mieli pewne zastrzeżenia — jak Senator Evert, skoro ustawa zatwierdzoną została, zdecydowanie postanowili do niej się zastosować, służyć uczciwie Kościołowi oraz czekać, czy ta ustawa zda życiowy egzamin. Wszak ustawa, jak każde dzieło ludzkie, może być z czasem zmieniona. Ale Niemcy nie czekając, wybrali inną drogę. Incydent w Łodzi jest tego jaskrawą ilustracją. Zbór warszawski dał dobry przykład, że ten wypadek pierwszy napiętnował. W starożytności każdy przestępca, który stanął w progach świątyni, szukając w niej schronienia był nietykalny. W danym wypadku nawet i tego zwyczaju nie uszanowano. Nie odezwał się głos protestu z kół księży łódzkich przeciwko temu niesłychanemu sprofanowaniu świątyni. Synod obecny powinien to napiętnować. Ks. prof. Kesselring w imieniu własnem i — pana inż. Michela z Sosnowca stawia wniosek, że Synod, uznając dobrą wolę i wyrozumiałość Ks. Biskupa w doprowadzeniu do ugody, wyraża mu podziękowanie za wysiłki i zabiegi w tym kierunku. W związku z incydentem łódzkim Synod wyraża swe oburzenie dla jego sprawców, a hołd i cześć dla Ks. Biskupa. Synod wyraża nadzieję, że Ks. Biskup nie opuści drogi służenia wszystkim bez różnicy przekonań narodowościowych

Powyższe Ks. Biskup przyjął do protokułu i przeszedł do porządku dziennego. Zabrał głos Ks. prof. Jan Szeruda. Ks. Szeruda, powołując się na Dekret Prezydenta, stwierdza, ze wybory do zarządów kościelnych zostały dokonane zgodnie z ustawą tak, aby te zarządy normalnie mogły funkcjonować do końca roku. Obecnie znowu nie możemy dokonać wyborów. Aby nie zaogniać sporów i niezgody, proponuje odłożyć wybory do następnej sesji Synodu. Co się tyczy pisma Niemców, to nie jest ono adresowane ani do Synodu, ani do jego prezesa. Z treści tego pisma wynika, że mimo naszych nsiłowań Niemcy nie mogą współpracować z nami w Synodzie. Wszelkie próby pojednania nie dały żadnego wyniku. Niemcy widzą wyjście w rozdziale Kościoła na polski i niemiecki. Jeżeli tak piszą duszpasterze, pastorzy Kościoła, to wchodzą tu w grę inne względy, nie mające nic wspólnego z nauką Kościoła. Ze względów obywatelskich powinniśmy się wypowiedzieć w publicznej deklaracji. Ks. prof. Szeruda, jak to już miało miejsce na pierwszej sesji Synodu, proponuje przyjąć i opublikować taką deklarację i wyłuszcza punkty jej treści: równouprawnienie języka, równość członków we władzach i t. p. Co do łódzkiego incydentu w Kaplicy, mówca widzi w nim symptom zagrożenia bytu Kościoła.

Propozycja ogłoszenia deklaracji nie znalazła na Synodzie poparcia, a i przewodniczący Synodu, ks. Biskup bliżej nią się nie zainteresował. Przeciwnie, następny mówca, pan inż. Michel, oświadczył, że zupełnie nie rozumie racji w ogłoszeniu takiej deklaracji, ani jej samej, ani wogóle uzasadnienia wniosku. W piśmie Niemców przebija wyraźnie polityka. Zagadnienie polityki— według p. Michela — zostało nam przez Niemców narzucone i musimy je podjąć. W tem wszystkiem tkwi to, aby polityczne niemieckie cele przemycić przez Synod do Kościoła. Tu chodzi o walkę z ustawą, która dla tego zadania Niemcom jest niewygodna.

Proponowany podział — zdaniem mówcy — może byłby i słuszny i celowy, ale jest niewykonalny, zatem wniosek taki jest demagogiczny. Należy tak budować nasz Kościół, aby miał największy szacunek w Polsce, a przez rozbicie go — nie dokonamy tego. My jesteśmy pod wrażeniem chwili teraźniejszej, a Synod jest do budowania przyszłości. My nie możemy być wykładnikami niemieckiej myśli politycznej w Kościele. Wnuki dzisiejszych bojowników niemczyzny będą zwalczać to, co ich dziadowie i ojcowie dziś z takim wysiłkiem do Kościoła chcą wprowadzić. Ci, co zasiadają i pracują w Synodzie, tak zwanym kadłubowym — budują przyszłość, tamci — co od niego stronią, nie dbają o przyszłość ewangelicyzmu w Polsce. Pan Michel jest stanowczym przeciwnikiem odraczania uzupełniających wyborów i dalszego prowadzenia z Niemcami ugodowych rozmów. My musimy wziąć na siebie całkowitą odpowiedzialność, gdyż nie chodzi tu, aby Synod składał się z reprezentantów grup, ale by był wyrazem całości Kościoła.

Innego zdania w sprawie uzupełniających wyborów jest ks. K. Kotula z Łodzi. Pomimo, że wszystko uczyniliśmy, aby doprowadzić do zgody; pomimo, że strona przeciwna przeciwdziałała tym dążeniom do pokoju, jednak sytuacja w Kościele jest tak poważna, że choć p. Michel miał dużo racji — należy za wszelką cenę jedność w Kościele utrzymać i do pokoju doprowadzić.

Położenie religijne Niemców jest niebezpieczne; tam grozi chrześcijaństwu duże niebezpieczeństwo, czego dowodem jest incydent łódzki w kaplicy. W polskim ewangelicyźmie taki wypadek zdarzyć by się nie mógł. Ale nie wszyscy Niemcy są tacy. Publiczność na nabożeństwie w kaplicy, gdy zaszedł ten sromotny incydent, oburzała się i protestowała przeciwko demonstrantom. I tym Niemcom, którzy w te afery nie dają się wciągać, należy podać rękę, tym, co nie utracili Chrystusa i nie utracili z nami wspólnoty wiary... Należy dołożyć wszelkich starań, aby w Kościele panował Chrystus, a nie rasa, ani Hitler. Jeżeli chodzi o rozdział, to z jakiego powodu ma on się dokonać i kto na tem zyska? — Tylko rasa i Berlin! Jak Kościół chrześcijański istnieje, tak są w nim i obok siebie żyją członkowie różnych narodowości. I my byśmy nie umieli razem i obok siebie w Kościele żyć? — Zatem ks. Kotula jest przeciwko rozdziałowi i stawia wniosek, by nie dokonywać uzupełniających wyborów, a przez to dać uczciwym Niemcom możność i drogę do współżycia z Polakami w jednym Kościele.

Ks. K. Banszel.

Kolonizacja niemiecka w Polsce przed refomacją

II.

Mimo coraz to większej — postępowaniem Niemców na ziemiach polskich wywołanej niechęci i nieufności Polaków, Niemcy wciąż emigrowali do Polski. W jakim celu? Mylnem jest twierdzenie, że osiedlenie się Niemców w Polsce miało charakter apostolstwa chrześcijańskiego, lub też apostolstwa politycznej myśli niemieckiej, lubo tę ostatnią tezę podtrzymuje niemiecki historyk Dr. Rajmund Fryderyk Kaindl w dziele swojem p. t. „Die deutschen in Osteuropa" twierdząc że „Deutschland versuchte frühzeitig diese Staaten (Polskę i Węgry) unter seine Oberherrschaft zu bringen"— Rzesza niemiecka usiłowała od samego początku dostać Polskę pod swoje zwierzchnictwo. Mogły to być tylko wtórne objawy kolonizacji. Niemcom głównie chodziło o względy materjalne, o polepszenie swego bytu, o zrobienie fortuny... To zdanie podziela Ptaśnik, gdy o Niemcach, którzy osiedlili się w Krakowie w 15 wieku, powiada, że „interesy handlowe daleko więcej leżały im na sercu, aniżeli zatargi narodowościowe". Analogicznie twierdzi entuzjasta niemieckiej kultury, przez Niemców we Lwowie dokonanej, historyk Bartłomiej Zimorowicz: „Jeżeli gdzieindziej, to najwięcej we Lwowie powszechne owo ziściło się przysłowie:

Dosyć chleba i dziewczęta
Była dla Niemców ponęta".

Niemieccy pisarze rozpowszechnili pogląd, że Niemcy w Polsce byli rozsadnikami kultury — Kulturträger. Otóż niewątpliwie niemieccy koloniści na swoich gospodarstwach wprowadzili ulepszenia tak, że gleba z natury urodzajna, tem obfitszy wydawała plon. Tylko że te ulepszenia, zmierzające do zwiększenia produkcji rolnej, nie miały na celu podniesienia ogólnej kultury rolnej w kraju, lecz zdobycie jaknajwiększego majątku dla siebie. Nie o szerzenie kultury zatem chodziło Niemcom, lecz o najracjonalniejsze eksploatowanie ziemi polskiej, — nie o ideę, lecz o własne, materjalne korzyści. Toteż Niemcy w Polsce szybko dochodzili do bogactwa. W miastach należeli do najmajętniejszych obywateli. Rządy miasta spoczywały w ich ręku. I tak „w wieku 14 i 15 wprost nie spostrzeże się między członkami rady miejskiej nazwiska polskiego". Cechą niemiecką był zmysł ładu, porządku i ścisłości w rządach miasta. Historyk Łoziński wyraża się o Niemcach we Lwowie, jak następuje: „Niemcom należała się rzeczywiście wdzięczność, zrobili oni bardzo dużo dla Lwowa, dali mu, że tak się wyrazimy, duszę polityczną i szkielet municypalnej organizacji... ustalili sztuki i rzemiosła, obmurowali go od napaści, zrobili go miastem — ale byli raczej doskonałą żandarmerją na tym wielkim nieustającym jarmarku, do którego Lwów ówczesny porównaćby można, aniżeli gotowem społeczeństwem... Niemcy zostawili siłę swego municypalnego zmysłu, fundamenta głównych instytucyj społecznych, ale co może najdłużej po nich pozostało, nim zwolniało i złagodniało między Polakami — to bezlitosna srogość prawa, tortury, ćwiartowania, palenia na stosie..."

Ciekawem jest zjawiskiem, że Niemcy, którzy według zgodnej opinii ich pisarzy, przybyli do Polski jako kulturtregerzy, zetknąwszy się z kulturą polską, bez najmniejszego nacisku z zewnątrz zaczęli się wynaradawiać. Początek robią rodziny najzamożniejsze, a więc najbardziej niezależne. Rodzina Weinbergerów n. p. przybiera przydomek Zatorskich. Z biegiem czasu zanika nazwisko, a nazwiskiem staje się przydomek. Ojciec jeszcze nazywa się Weiss, a syn już Biały. Scharffenbergerowie stają się Ostrogórskimi.

Czem to można wytłumaczyć? Wydaje mi się, że kultura polska o przewadze pierwiastków duchowych i idealistycznych, swą siłą atrakcyjną jak magnes przyciągała do siebie wszystkich tych, którzy mieli subtelniejszą duszę.

To był jeden powód. Drugi powód, dla którego Niemcy wyrzekali się swej narodowości, wynika z ich materjalizmu. „Oto bogacze krakowscy, którzy nabywają dobra ziemskie, chcieliby się zupełnie zrównać ze szlachtą. Chętnie też zamieniają swe nazwiska niemieckie, by się zatarło ich nieszlacheckie pochodzenie... Można rodzina Langów od majątku Niegoszewice przezywa się Niegoszewskimi".

Polonizowanie się Niemców szło w zawrotnym tempie. Rzemieślnicy krakowscy, którzy posiadali swe cechy, w 16 wieku wnieśli do Rady miejskiej żądanie: „Ponieważ w zgromadzeniu jest wielu, którzy po niemiecku nie rozumieją i często nie wiedzą, o czem w obecności ich jest mowa, będzie zatem stosowniej, gdy obrady cechowe w języku polskim jako od wszystkich rozumianym odbywać się będą".

W roku 1520 pisze humanista Rudolf Agrikola z Krakowa do Wadjana: „Bardzo przykro mi dłużej bawić w Krakowie.. Całemu Krakowowi niema co wierzyć, a szczególniej spolonizowanym Niemcom, którzy nas obcych żadną miłością nie otaczają. Postępują bowiem za losem wojny. (Mowa tu o wojnie z Mistrzem Albertem). Jeżeli Niemcy zwyciężają, z nimi się cieszą, jeżeli Polacy, z Polakami".

Z powyższego wynika, że Niemcy, którzy przybyli do Polski do końca 15 wieku, w krótkim czasie rozpłynęli się w zdrowej polskości.

Tego procesu polonizacyjnego nie powstrzymał wielki prąd reformacyjny wieku 16. Niemcy—o ile chodzi o Małopolskę — pozostali temu ruchowi obcy. Reformacja we wszystkich krajach przyczyniła się m.i. do odrodzenia narodowego. U Niemców w Małopolsce żadna pod tym względem nie nastąpiła reakcja. Idee reformacyjne mocno wstrząsnęły sumieniami chrześcijańskimi. U Niemców w Małopolsce, nie spotykamy się z żadnym poważniejszym odruchem. Przyznaje to taki działacz niemiecki, jak wspomniany już historyk Kaindl, który w swem dziele p. t. „Geschichte der Deutschen in den Karpathenländern" pisze: „W zborze krakowskim byli Polacy w tak liczebnej przewadze, że nabożeństwa odprawiano po polsku... Księża o niemieckich nazwiskach podawani są wyraźnie jako polscy. Pozatem bardzo mało dowiadujemy się o niemieckich protestantach w Małopolsce. W aktach lwowskich z początkiem 17 wieku jest wyraźnie zaznaczone, że wszyscy nowo przybyli Niemcy są katolikami".

Ze Śląska Cieszyńskiego

(70 lat b. seminarjum ewang. w Bielsku. — Jeszcze Stalmach)

(Korespondencja własna)

Dnia 9 grudnia 1937 upłynęło 70 lat od założenia zwiniętego przed rokiem wskutek reformy szkolnej ewangelickiego seminarium nauczycielskiego w Bielsku z językiem wykładowym niemieckim. W związku z tym poświęciła grudniowa „Neue Evangelische Kirchenzeitung" wyczerpujący artykuł dziejom tego zakładu. Jest znamienne, że gdy w toku zakładania tego seminarium proszono Centralny Zarząd Stowarzyszenia Gustawa Adolfa w Lipsku o zapewnienie trwałej subwencji, zarząd ten postawił warunek, że seminarium ma służyć nie tylko niemieckim, lecz również słowiańskim ewangelikom b. Austrii i, że dlatego obok niemieckiego należy uczyć w tym zakładzie także języka polskiego i czeskiego. Widać stąd, jak nad wszystkim innym górowała wtedy (r. 1867) w ewangelicyźmie niemieckim

wspólnota wiary. Jakże natomiast jest dziś inaczej? Obecny główny Zarząd Stowarzyszenia Gustawa Adolfa w Niemczech ma na oku wyłącznie wspólnotę narodową; od czasów wielkiej wojny statuty tego Stowarzyszenia przewidują opiekę jedynie nad niemieckimi współwyznawcami.

Jak zaś wywiązywało się seminarjum nauczycielskie w Bielsku ze swego zadania, by służyć także polskim ewangelikom b. Austrii? W pierwszych dziesięcioleciach wcale nieźle. Uczono tam wtedy pilnie języka polskiego, starano się wychowanków-Polaków zaznajomić dobrze z literaturą i historią ojczystą. Wyszedł w owych czasach z tej szkoły jeden ze znanych pedagogów polsko-ewangelickich b. zaboru austriackiego, późniejszy dyrektor szkoły ewangelickiej we Lwowie, Dr Jan Niemiec. W ostatnich dziesięcioleciach, gdy nacjonalizm wzmógł się w b. Austrii, odbijało się to i na charakterze narodowym seminarium bielskiego. By uchronić się przed grożącą tam polskim wychowankom germanizacją, kształcili się polscy ewangeliccy kandydaci stanu nauczylskiego wraz z katolickimi kandydatami w latach przedwojennych w świeżo wtedy powstałym polskim seminarium nauczycielskim w Bobrku pod Cieszynem.

* * *

„Gwiazdka Cieszyńska" wciąż jeszcze polemizuje na temat katolickości Stalmacha. Wywiązała się polemika ta w związku z przeniesieniem jego szczątek ziemskich wraz z szczątkami ks. Swieżego i Miarki ubiegłej jesieni do grobu Zasłużonych w Cieszynie. Widocznie katolickość Stalmacha nie stoi zbyt silnie, skoro tyle o nią trzeba bojować.

Warto jednak skreślić kilka słów bezstronnych na ten temat. Nasze młodsze śląskie pokolenie ewangelickie wyobraża sobie Stalmacha jako „twardego lutra z pod Cieszyna", który „przewracał się" w trumnie, gdy mu duchowieństwo katolickie requiem śpiewało na pogrzebie! „Gwiazdka Cieszyńska" i śląski obóz katolicki od chwili jego zgonu głoszą „urbi et orbi", że Stalmach w duszy oddawna był katolikiem i że nie żona-katoliczka spowodowała przejście umierającego na katolicyzm, ale on sam odkładał ten akt na ostatnią uroczystą chwilę. Rzeczywistość nie potwierdza ni pierwszego ni drugiego zdania. Stalmach wogóle nie znał głębszych zainteresowań religijnych. Porzucił też zawód teologa i stał się pierwszym zawodowym polskim dziennikarzem i działaczem społecznym na Śląsku Cieszyńskim. Do spraw wyznaniowych ustosunkowywał się zależnie od okoliczności. Jako były teolog ewangelicki utrzymywał ze zborem cieszyńskim przez pierwsze dziesiątki lat mimo małżeństwa z katoliczką dobre stosunki i zasiadał w prezbiterstwie tego zboru. Szło to wtedy (lata 1850—1880) po linii jego działalności politycznej, gdyż trzon polskiego ruchu narodowego na Śląsku stanowili wówczas ewangeliccy „siedlacy" i „zagrodnicy", powiatu cieszyńskiego. Wobec tego stanu rzeczy, a licząc się równocześnie z ludnością katolicką i szukając poparcia dla „Gwiazdki Cieszyńskiej" poza Śląskiem, lawirował wtedy Stalmach zręcznie pomiędzy obozem ewangelickim a katolickim. Od przybycia ks. Haasego do Cieszyna (r. 1876) począł Stalmach zmieniać swoje stanowisko. Musiał walczyć z niemiecką działalnością Haasego, a równocześnie ludność katolicka, wiedziona przez ks. Świeżego, poczęła w większości zasilać szeregi polskiego ruchu narodowego. Żona katoliczka i wzgląd na sukces zawodowy popchnęły w takich warunkach Stalmącha w ostatnim dziesięcioleciu życia do obozu jednostronnie katolickiego. Walczy potem już Stalmach nie tylko z Haasem, ale i z ks. Franciszkiem Michejdą, który nie mógł się godzić na jednostronnie wyznaniową politykę. Ostatecznie odstępuje „Gwiazdkę Cieszyńską" katolickiemu „Towarzystwu Prasowemu", które zapewnia mu wzamian za to rentę dożywotnią.

Wogóle nie wykazuje Stalmach głębszych zainteresowań religijnych, Nie ujawnia też nigdy zasadniczego stanowiska w kwestjach ściśle religijnych, a sprawy wyznaniowe traktuje jak zwykle nowocześni zawodowi działacze społeczni — pod kątem widzenia swo-

---

Armin Stein (H. Nietschman). (111)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Z dzikim hałasem przycwałował teraz mały pucołowaty Pawełek na drewnianym koniku, i w bojowym zapale swym przypuścił siarczysty atak na osobę rodzica swego, zaplątawszy się jednak nóżkami sromotnie runął na ziemię.

Ojciec podniósł dzikuska i posadził go sobie na kolanach mówiąc: „Pawełek musi zostać wojakiem i wyruszyć kiedyś na Turka, to kraj nareszcie będzie miał z tej strony spokój".

Pogłaskał żywego chłopaka po kędziorkach i zwrócił się do pani Katarzyny: „Że też rodzicom najmłodsze dzieci zawsze są najmilsze! A pochodzi to stąd, że są najmniej zaradne. Janek i Magdalenka, a także Marcinek już sobie sami radzą i mogą wyjawić co potrzebują, czego maleństwa jeszcze nie są wstanie uczynić. Kochamy ich jednak wszystkich jednakowo".

Pani Katarzyna podała mu półroczną Małgosię z żartobliwym wyrzutem: „To maleństwo najwięcej potrzebuje naszego starania, a jednak nie wspominacie o niem. Ale tak już jest na świecie: mężczyźni dopiero wtenczas poczynają lubić dzieci, kiedy najgorsze już minęło, aż do tego czasu pozostawiają je chętnie matkom".

Uśmiechając się, przejął Luter od żony swej Małgosię, posadził ją sobie na kolanach i pieścił. W tem dziecko zawalało ojca, i matka pospieszyła z pomocą, czyniąc sobie samej wyrzuty. Luter jednak załagodził to mówiąc: „O, czyliż miłosierny nasz Ojciec nie musi niejedno szemranie i obrzydliwość naszą ścierpieć, o wiele gorszą jeszcze niż matka od dziecka swego? A choć i nieczystość taka się przytrafia, to jednak jest coś świętego w tych dzieciątkach o których Pismo mówi: „Aniołowie ich oglądają ustawicznie oblicze Ojca swego w Niebiesiech. Bodajbym był umarł w wieku dziecięcym, oddałbym za to wszystką cześć jaką doznaję lub jeszcze doznać mogę w świecie. Bo jakież błogie i dobre jest życie dzieciątek: nie mają żadnych doczesnych kłopotów, nie widzą tych szkaradnych wichrzycieli i buntowników w kościele, nie znają ani odczuwają bojaźni śmierci ni piekła, myśli ich są czyste, niewinne. — O ty moje najmilsze dzieciątko, tobie i wszystkiemu co do mnie należy wrogiem jest papież, książę Jerzy i wszyscy, co trzymają stronę papieża, i wszystkie djabły również. A jednak dzieciątko nic sobie z tego nie robi, nikogo z nich się nie boi, o nic nie pyta, śmieje się i jest zadowolone, pozwala im się srożyć ile tylko chcą".

Zbliżał się wieczór i zachodzące słońce napełniło pokój purpurowym blaskiem. „Jak cudownie słońce zachodzi!" rzekła pani Katarzyna wzruszona i podeszła do otwartych drzwi.

„Tak", dodał Luter, „jakiż cudotwórca jest ten nasz Pan Bóg! Codziennie i powszędy działa cuda, lecz ślepi, tępi ludzie tego wcale nie zauważają. Któryż malarz zdołałby farbami swemi przelać na płótno ten przepych barw, i taki ogień jaki Pan Bóg tam jednem tchnieniem Swojem rozniecił na firmamencie? Skoro zaś już tu ziemię nam tak upiększa, to jakżeż dopiero tam

ich spraw zawodowych. *Nie ma tedy najmniejszej przyczyny bojować o charakter religijny Stalmacha, bo ten, zresztą bezsprzecznie zasłużony działacz narodowy, wykazywał charakteru religijnego bardzo i to bardzo mało.* O wiele jaśniej pod tym względem przedstawiają się charaktery innych ojców odrodzenia narodowego na Śląsku: czy to Michejdów i Cieńciałów, czy też ks. ks. Świeżego i Londzina.

Ks. *A. B.*

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Sprawozdanie z Kiermaszu Przedświątecznego

Nawiązując do wzmianki z odbytego Kiermaszu, zamieszczonej uprzednio w prasie, Zarząd T P. M. E pragnąc bliżej zaznajomić czytelników z jego przebiegiem i wynikiem, zamieszcza niniejsze sprawozdanie.

Komisja Kiermaszowa, wyłoniona z pośród delegatów Sekcji oraz członków T-wa pod przewodnictwem p. Marii Wittmeyerowej, uzyskawszy łaskawy protektorat JWPana Prezesa Kolegium Kościelnego Senatora J. L. Everta, przystąpiła już w początku listopada r. u. do prac przygotowawczych. Odezwa zawierająca prośbę o składanie ofiar i fantów przyjęta została przez społeczeństwo nasze ze szczerym oddźwiękiem, czego dowodem były nadsyłane bogate dary, świadczące o ofiarności naszego społeczeństwa ewangelickiego i zainteresowaniu jakim Towarzystwo się cieszy.

Fanty nadesłane zostały przez WPP.: Gustaw Ahrens, Karol Albrecht, Dyr. Eryk Bartke, Julia Bibrychówna, Helena Bucholcowa, Leonard Cybe, Eugenia Cybówna, Adolfowa Daabowa, Dałkowska-Goerne, fabr. „Dobrolin", Edmund Droste, Dr. Maksymilian Eberhardt, Helena Gebethnerowa, f. Gebethner i Wolff, f. G. Gerlach, Ks. Sen. Feliks Gloeh, f. Haberbusch i Schiele, f. B-cia Henneberg, A. Heinrich, Inż. Jerzy Hirszowski, Sp. z. o. o. „Hulstkamp", f. B-cia Jabłkowscy, Dyr. Jan Koziełł, Artur Karle, Maurycy Karstens, Dr. Ignacy Landstein, M. Lange, Adolf Lauk, Ryszard Luniak, f. Louis de Bary, f. Stanisław Ludwig, Helena Łacińska, f. M. A. Markwart, Gabriela Meyerhoff, Emil Mieszkowski, Julian Miller, Zakł. chem. farm. „Motor", Wanda Namoklówna, Irena Namoktówna, Emilia Peszke, Alfred Peszke, Edward Ponge, f. Fryderyk Puls, f. Adolf Richter, Piotr Rondio, Ks. Dyr. Adolf Rondthaler, Zofia Rotwandowa, f. Adolf Schweitzer, Sp. Akc. Schicht-Lever, W. Schwotzer, Aleksander Stegner, Jadwiga Strassburger, Sp. Akc. Ludwik Spiess i Syn, Zofia Szelińska, Władysław Szerfer, Zakł. Mech. „Szlif", Emil Szulc, Gustaw Szyling, Sp. Akc. Trzaska, Ewert i Michalski, Henryk Teobald, Sp. Akc. C. Ulrich, Edmund Umgelter, f. E. Wedel, f. G. Weigle i Synowie, Karol Wendt, Henryk Wendt, Edmund Wiediger, Zakł. Przem. „Wilbra", Reinholdowie Wittmeyerowie, Klotylda Wolffowa, Władysław Wolff, Józef Wolff, Edwin Huber.

Ofiary w gotówce wpłacili WPP.: Mec. Alfred Bursche zł. ·0.— Dr. Maksymilian Eberhardt zł. 5,—. Custaw Haman zł 20, , B-cia Jenike zł 20,—, Alfred Kessel zł. 25,—, Jerzy Krause zł. 10,—, Wanda Kosmahl zł. 20,—, M. Lindemanowa zł. 2,—, Wacław Lindeman zł. 10,—, Emil Loewe zł. 5,—. Adolf Rosiński zł. 10,—, Emil Tonn zł. 10,— Władysław Trenkner zł. 20,—, Agnieszka Wegenerowa zł 10, Inż. Bogusław Weigle zł. 50,—, N. N. zł. 10,—.

Razem	zł. 257,—
Kosz szczęścia	zł. 1007,75
Zysk z kiosków i bufetu	zł. 162,94
Razem przychód przyniósł	zł. 1427,69
Wydatki związane z organizacją Kiermaszu	zł. 297,09
Zysk netto	zł 1130,60

Szczegółowe sprawozdanie z Kiermaszu jest do przejrzenia w kancelarii T.P.M.E. Łaskawym ofiarodawcom i wszystkim, którzy przyczynili się do tak wydatnego zasilenia kasy Towarzystwa, jak również tym, którzy współpracowali w organizowaniu tej imprezy składa serdeczne podziękowanie

Zarząd.

Wydział Zebrań Towarzyskich uprzejmie zaprasza wszystkich członków i sympatyków na DANCING, który odbędzie się w niedzielę dnia 23 stycznia b. r. Początek o godz. 18-ej. Orkiestra doborowa. Wstęp wraz z konsumcją: dla członków zł. 1,20, dla gości zł. 1,70.

Jednocześnie W. Z. T. przypomina że, dnia 1 lutego b. r. urządza Zabawę p. t. DOROCZNA WIECZORNICA KARNAWAŁOWA na którą również wszystkich zaprasza. Wstęp dla członków zł. 2,50, dla gości zł. 4.—. Początek o godz. 22-ej.

Pisma nadesłane

„III-ci Walny Zjazd Delegatów Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski" — w Krakowie dnia 5 XII.1937 r. — Referat ideowy Związku, wygłoszony przez kapitana rezerwy prof. Dr. Zdzisława Zmigryder-Konopkę.

Prof. Dr. Karol Heim. Istota Ewangelicyzmu.— Autoryzowany przekład Jakuba Glassa z V wydania „Das Wesen des evangelischen Christentums". Bydgoszcz 1938, str. 168. Treść: 1. Czar Katolicyzmu, 2 Przyczyny

w niebie będzie? Ach, bodajże bym tam już był i oglądał Go twarzą w twarz! Świat mnie już znużył i spragniony jestem odpoczynku".

Pani Katarzyna zwiesiła smutnie głowę. Już znowu małżonek jej wpadał w ten nastrój. Zdarzało mu się to w ostatnim czasie bardzo często. Lecz co było tego powodem?

Dziwnem się wydawało. Kiedy ostatnio, trzy lata temu, tak ciężko zaniemógł, kiedy wszyscy w największej o niego byli obawie, i lekarz każdej chwili spodziewał się u niego udaru apoplektycznego, wtedy z uśmiechem rozpraszał obawy otoczenia swego, pocieszając je zapewnieniem: Nie umrę, lecz żyć będę na przekór wrogom moim, ażeby nie tryumfowali. Otóż i pojechał Luter za Zwinglim. A obecnie tyle wspominał o śmierci, tak pragnął zejść z tego świata, teraz, kiedy z łaski Bożej wszystko tak pomyślnie się układało? Wszak od czasu zatwierdzenia pokoju religijnego w Norymberdze użyczył Pan słudze Swemu względnego spokoju, a najuciążliwszą pracę walki i boju zdawał się mieć już za sobą: potok ruchu reformatorskiego, przesadziwszy zatory i piętrzące się po drodze kamienie i kłody, wypłynął już na równinę, by odtąd w spokojniejszym już biegu fale swe dalej zatoczyć; po przyjęciu bowiem nieskażonego Słowa Bożego przez Pomorze, księstwo Anhalt-Dessauskie i Wirtembergję, już prawie całe Niemcy stały się ewangelickiemi, a i poza granice ich szczególniej ku północy i wschodowi światło prawdy rzucało swe jasne promienie na inne kraje. A także stosunki z nowym panującym księciem ułożyły się jaknajlepiej. Piękne nadzieje z jakiemi witano Jana Fryderyka przy wstąpieniu jego na tron, spełniły się. Młody książę zajął wobec Ewangelji jak najbardziej wyraźne i stanowcze stanowisko, okazał się również bardziej zabiegliwym i czynniejszym niż się spodziewano, i z największym poważaniem jego osoby szedł reformatorowi na rękę. Również pomiędzy temi dwiema niewiastami, księżną Sybillą a panią Katarzyną zawiązał się bardzo serdeczny stosunek.

Wszak to wszystko było wielką łaską Bożą, wydatną ulgą i przyczynkiem do pokrzepiającego siły odpocznienia po długich, ciężkich walkach i utarczkach. Czyż nie powinien był cieszyć się tego? I dziękować za to? Niezawodnie, tak też i czynił; a jednak wdzierały się do duszy jego myśli o bliskim rozstaniu, już bowiem czuł się znużonym, bardzo znużonym. Pod ciężkiem brzemieniem powołania swego, w bolesnych nawiedzeniach ciała i duszy, głowa jego siwizną się okryła, postać jego pochyliła się. Pięćdziesięciojedno letni robił wrażeniu, jakgdyby już sześćdziesiątkę miał za sobą.

A jednak i teraz jeszcze, choć już tak był przemęczony i tęsknił za odpoczynkiem, tem niemniej skąpił go sobie, jak długo go Pan Bóg przy życiu zostawił i póki jeszcze było roboty dla niego. Gdy już nie mógł tak często jak dawniej bywało, wstępować na kazalnicę kościoła miejskiego, to miewał kazania wśród swoich domowników, a zdolniejsi z grona jego słuchaczów, spisywali takowe, ażeby te złote ziarnka i drugim błogosławieństwo przynieść mogły. I choć ten wątłego ciała człowiek już nie mógł odbywać tak licznych podróży po kraju, by pomagać przy budowie i porządkowaniu, to jednak tem czynniej działał w domu dla Pana i Królestwa Jego, pomny zawsze na słowa Chrystusa: Muszę działać póki jest dzień; nadejdzie noc, kiedy nikt nie może działać.

rozłamu w Kościele, 3. Ty jesteś Piotr, a na tej opoce zbuduję Kościół mój. — 4. Katolickie i protestanckie pojmowanie Chrystusa. 5. Dwie przeciwległe drogi do Boga. 6. Uwielbienie Boga w duchu i prawdzie. 7. Religia sumienia. 8. Kres kapłaństwa. 9. Moralność ewangelicka. 10. Kościół ewangelicki.

Polak Greko-Katolik. Czasopismo miesięczne dla greko-katolików polskiej narodowości. Założyciel: Prof. Teofil Stupnicki. Red. i Adm.. Lwów, Plac Bernardyński 17.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Ks. Senjor Feliks Gloeh, na zaproszenie Biskupa Kościoła Ewangelicko - Luterskiego w Estonji wyjechał na 8 dni do Dorpatu, gdzie na krajowej dorocznej Konferencji Teologicznej wygłosi odczyt o stosunkach w Kościele Ewangelickim w Polsce. Wyżej wspomniana Konferencja odbędzie się w Dorpacie między 25—27 stycznia b.r. Ks. Senjora Gloeha podczas nieobecności we wszystkich sprawach służbowych i redakcyjnych zastępować będzie ks. kapelan Karol Messerschmidt proboszcz ewangelicki Okręgu Korpusu Grodzieńskiego.

Z KOMITETU DO POKRYCIA DACHU KOŚCIELNEGO MIEDZIĄ w WARSZAWIE. Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią od ostatniego ogłoszonego wykazu otrzymał ofiary od osób następujących: Brunsch Eugeniusz zł. 2 gr. 50, Rudowski Maksymilian 20, Scholl Henryk 10, N. N. 10, i na oświetlenie krzyża Daszewska Elżbieta zł 5. Nieuregulowany dług Komitetu wynosi na początek roku 1938 zł. 5,635, przy czym procenta zalegają od 1 listopada.

Z KOŁA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM EWANGELIKIEM. Na liście osób, które złożyły ofiary na przyjęcie Gwiazdkowe dla żołnierzy i dzieci, co było ogłoszone w Nr. 3 Głosu Ew. — zostały opuszczone przez niedopatrzenie w korekcie dwa nazwiska ofiarodawców, a mianowicie: Pan St. Just — 2 klg. wędliny, i pan Karol Schultz — 3 zł. Niniejszem poprawiamy swój błąd, i przepraszamy tych, co tem czuliby się dotknięci.

Redakcja Głosu Ewangelickiego.

Z POZNANIA. Państwo Estreichowie z Poznania złożyli do dyspozycji Ks. K. Świtalskiego, miejscowego Prob. Ewang. OK VII Zł. 100 na cele pracy wśród żołnierzy ewangelików.

Za tak hojny dar serdeczne Bóg zapłać.

LWÓW — ze statystyki Zboru. W roku Pańskim 1937 urodziło się 49 dzieci, w tym chłopców — 27, a dziewcząt 22. Ślubów zawarto 38. Umarło osób płci męskiej — 43, płci żeńskiej 29. Do kościoła wstąpiło osób 17. Konfirmowano 75 młodzieży. Nabożeństwa odbywały się co niedzielę i w każde święto kościelne w języku niemieckim o godz. 11.30. W święta państwowe i narodowe odprawiano nabożeństwa w języku polskim. Młodzież, uczęszczająca do ewangelickich szkół prywatnych: powszechnej i średniej, z okazji świąt państwowych, kierowana była na nabożeństwa niemieckie, specjalnie dla niej organizowane przez zarząd szkolny. Prośbę polską, by dzieciom polskiej narodowości umożliwiono uczestniczenie w polskich nabożeństwach państwowych, pominięto milczeniem.

Liczba ewangelików w mieście Lwowie wynosi według urzędowej statystyki z roku 1930 — 3600. Z tego przypada na ewangelików, przyznających się do polskiej narodowości, okrągło 2200. Sprawiedliwość wszakże każe zaznaczyć, że w tej liczbie mieści się pewien odsetek Niemców, którzy podali narodowość polską ze względów czysto oportunistycznych. Według wspomnianej statystyki we Lwowie mieszka 2200 Niemców wyzn. ewang. i rzym. kat. oraz mojżeszowego.

W jesieni miały się odbyć wybory do Większego Zastępstwa Zboru. Polacy, aczkolwiek stanowią 2/3 całego Zboru, wysunęli hasło faktycznego równouprawnienia w reprezentacji kościelnej tak niemieckiej jak i polskiej części Zboru po myśli zasady: „Równi z równymi, wolni z wolnymi". Kierownik wyborów, ks. Ladenberger ze Stryja, zakomunikował prezesowi polskich ewangelików, że będzie chciał wpłynąć na miarodajnych członków niemieckich, by wybory odbyły sie przy uwzględnieniu zasady równouprawnienia. Niestety w ostatniej chwili ks. Ladenberger doniósł prezesowi Polaków ewang. że niemieccy mężowie zaufania na takie wybory się nie zgadzają. Ponieważ zaś kierownik wyborów mimoto zdecydowany był wybory przeprowadzić z krzywdą dla Polaków, przeto polscy członkowie postanowili wstrzymać się od wyborów i wydali odpowiednią odezwę, zwracając się wobec braku zaufania do kierownika wyborów, jako delegata władzy kościelnej, do Urzędu Wojewódzkiego z przedstawieniem. Województwo wybory odroczyło aż do dalszego zarządzenia.

LWÓW. ś. p. Helena Stockmann. Panu Bogu Wszechmogącemu upodobało się odwołać do Siebie po krótkich cierpieniach w 76 roku życia ś.p. Helenę Eleonorę Stockmann, wnuczkę ks. Superintendenta Kościoła Ewangelickiego w Małopolsce.

Głęboko religijna znosiła z wiarą i podziwu godną pogodą ducha dolegliwości starości. Póki mogła, brała czynny udział w pracy charytatywnej. Jeszcze przed śmiercią wespół ze swą czcigodną siostrą Jadwigą omawiała projekt stworzenia Domu dla samotnych osób starszych religii ewangelickiej.

Dom pań Stockmannównych od dłuższego czasu jest ostoją praktycznego ewangelicyzmu polskiego kierunku. W ich przytulnym mieszkaniu schodzą się co tygodnia członkinie Koła Pań, by kilka godzin poświęcić Służbie Bożej. Tu nasze panie wykonywują artystyczne roboty ręczne, z których następnie urządzają wystawę, uzyskując w ten sposób potrzebne fundusze na urządzenie Gwiazdki dla najbardziej potrzebujących. Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia zorganizowały świąteczne przyjęcie dla 70 żołnierzy ewang., obdarowały 28 dzieci rodziców bezrobotnych i wysłały do Zakładów dobroczynnych ks. Kulisza w Dzięgielowie obfite dary.

Pogrzeb ś.p. Heleny Stockmann odbył się w święto Epifanii przy licznym udziale Polonii ewangelickiej. Był on manifestacją tego serdecznego szacunku, jakim się Zmarła cieszyła, a która

„odeszła cicho — bez słów pożegnania,
jak ta, co nie chce swą rozłąką smucić,
jak ta, co wierzy w godzinie rozstania,
że ma niebawem z dobrą wieścią wrócić.
Nawet w ostatniej żywota iskierce
łez Siostry dobre oszczędzało serce".

Smutnego obrzędu pogrzebowego dokonał ks. Karol Banszel. W głębokim żalu pogrążonej Siostrze przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

LWÓW. — Ślub. Dnia 8 stycznia odbył się w kościele ewangelickim ślub ks. Gustawa Heucherta, wikarego parafii lwowskiej, z panną Ireną Danek, znaną pianistką i prof. muzyki. W serdecznych słowach zwrócili się do Młodych Państwa ks. Ettinger i ks. Banszel, pierwszy w języku niemieckim, drugi po polsku, wskazując im na doniosłe znaczenie ewangelickiego ogniska domowego. Po odegraniu sola skrzypcowego przez p. prof. Trusiównę i odśpiewaniu przez chór kantaty, ks. Wilhelm Ettinger, który od 10 lat pełni wiernie w Zborze obowiązki proboszcza, dopełnił aktu ślubu.

Młodym Państwu przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże".

LWÓW. — Ślub. Dnia 8 stycznia w kościele Jezuitów pobłogosławiony został związek małżeński starosty Franciszka Kirschnera, wnuka p. Stromengera, kuratora wydziału superintendencjalnego kościoła ewangelickiego w Małopolsce, z p. Ewą Mally, córką b. pułkownika armii austriackiej.

LWÓW — uroczyste nabożeństwo. Ewangelicy lwowscy wszystkich denominacyj przeżyli w niedzielę, dnia 9 stycznia naprawdę budujące chwile. Z okazji zakończenia tygodnia modlitwy urządzono w kościele ewangelickim w ramach polskiego nabożeństwa uroczystość biblijną, czy misyjną, w której uczestniczyło 7 kierunków kościoła ewangelickiego, a mianowicie ewangelicy augsburskiego i reformowanego wyznania, członkowie gminy mennonickiej, gminy duńskiej i anglikańskiej misji wśród Żydów, gminy metodystów oraz członkowie Zboru ukraińsko-reformowanego.

Po wspólnej pieśni: „Wzbudź, Panie, ducha ojców wiary" liturgię odprawili księża Ettinger, Bachmann i Rasmussen, poczem ksiądz anglikańskiego kościoła pastor Brinkier wygłosił podniosłe i głębokie kazanie o zadaniach Kościoła w dobie obecnej. Kazanie to wyjdzie drukiem. Na zakończenie uroczystej chwili ks. Heuchert odmówił modlitwę, a ks. Banszel udzielił Zborowi błogosławieństwa. Wspólnym śpiewem: „Za ręce bierz mię, Panie" zakończono tę budującą uroczystość, która wywarła na wszystkich uczestnikach jak najlepsze wrażenie i uprzytomniła wszystkim odłamom kościoła ewangelickiego konieczność zjednoczenia się pod sztandarem Chrystusa.

W uroczystym tym nabożeństwie wzięło udział 7 księży pastorów w szatach liturgicznych.

LWÓW — życzenia w dzień Nowego Roku. W dzień Nowego Roku kierownictwo polskich ewangelików złożyło na ręce p. Wojewody Lwowskiego imieniem ewangelickiej części polskiego społeczeństwa Województwa Lwowskiego z głębi szczerych serc pochodzące życzenia pomyślności i błogosławieństwa Bożego dla Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzplitej, dla Rządu tudzież dla p. Wojewody.

Podobne życzenia złożono p. Prezydentowi król. stoł. miasta Lwowa.

ARTYKUŁ Z „GŁOSU EWANGELICKIEGO" W CZECHOSŁOWACKIM RADIO. Artykuł Smreka, publikowany w Głosie Ewangelickim przed paru miesiącami jeszcze, a poświęcony wspomnieniom o ks. Rázusie, był w oryginale dnia 19 października ub.r. wygłoszony przed mikrofonem rozgłośni w Bratysławie Czechosłowackiego Radia. Znakomity poeta słowacki Jan Czietek-Smrek uczcił tym przemówieniem 49-ą rocznicę urodzin wielkiego Rázusa, swego serdecznego przyjaciela. (ao)

Ofiary

Na skutek zwrócenia się do ofiarności Czytelników „Głosu Ewangelickiego" nadesłały dla ubogiego Ewangelika bądź to palto, bądź to bieliznę następujące osoby. Pan W. Schwotzer — palto; pani M. Scholtz palto i bieliznę; pan Rychter (ul. Wąchocka, Praga) palto, i anonimowo z Pragi z ul. Kamionkowskiej — bieliznę.

Palto jedno i część bielizny otrzymał wyżej wspomniany ubogi Ewangelik, drugie palto i część bielizny otrzymał inny inteligentny, bezrobotny Ewangelik, trzecie palto otrzymał ubogi Student Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, również Ewangelik.

Dobrego serca Ofiarodawcom za szybką pomoc i za piękne ofiary składa niniejszem gorące i serdeczne podziękowanie.

Pani K. Kluczyńska złożyła na wydawnictwo Głosu Ewangelickiego zł. 20. — Bóg zapłać!

Ks. *Feliks Gloeh.*

Odpowiedzi Redakcji

W.P. Wł. Glotz w Częstochowie. Zł. 3,— za IV kw. 1937 r. otrzymaliśmy przekazem pocztowym, za które dziękujemy.

Pan Piotr Wojda w Hnizdyczowie. Kartkę pocztową z dn. 10. I. 38 otrzymaliśmy i za wiadomość i pozdrowienia dziękujemy. Listonosz powinien doręczać gazetę regularnie do mieszkania, a w razie nieobecności adresata, zostawiać ją u jego rodziny. Zwroty z napisem, że adresat „jest włóczęga" — są nieprawne, a ponieważ już sprawdziliśmy, że do tego dopomaga miejscowy paroch, wnieśliśmy przeciwko temu skargę. Głos Ewangelicki wysyłamy. Wyślemy też Kalendarze, „Na Wyżyny" i inne broszury. Proszę od nas przyjąć też pozdrowienia.

„Życzliwemu". Dziękujemy bardzo za zwrócenie na tę pomyłkę nam uwagi. Zaraz sprawdziliśmy i w niniejszym numerze ją prostujemy. Przeoczenie nastąpiło przez pośpieszną korektę. Cieszy nas bardzo, że prenumeratorzy tak uważnie czytają „Głos Ewangelicki".

Ks. *Świtalski.* Poznań. Dziękujemy. Jak tylko zdążymy, wszystko pójdzie w końcu stycznia do „Na Wyżyny". Pozdrowienia!

P. Ed. Poznański. Za artykuł dziękujemy.

Ks. *Banszel.* Lwów. Artykuły otrzymaliśmy. Za wszystko dziękujemy. Pozdrowienia!

Ks. *A. Buzek.* Rozmyślanie idzie w bieżącym numerze. Dziękujemy. Za kalendarze nic się nie należy, 2 zł. zaliczamy na prenumeratę. Uścisk dłoni!

Ks. *H. Prüfer.* Sprawę postaramy się załatwić. — Za życzliwość dziękujemy. Pozdrowienia!

Ks. *Dr. L. Lewandowski* Osówka. Dziękujemy za wszystko. Pozdrowienia!

Ks. *O. Mitschke.* Stryj. Za rozmyślania i za artykuł — dzięki! Prosimy o cierpliwość w sprawie wiadomej, z naszej strony wszystkie kroki poczynione zostały. Prosimy wierzyć w naszą życzliwość! Pozdrowienia!

Strzelec Kleinfeld Edmund II-ga Kompania Graniczna KOP. Dziękujemy za miły list i za miłe słowa. Testamenty i gazety natychmiast wysyłamy. Być może jeszcze w początku lutego odbędzie się tam u was nabożeństwo wojskowe. Serdeczne pozdrowienia!

Ks. *R. Diem, Kleszczów.* — 10 kalendarzy wysłaliśmy. — Należność 8 zł. — Pozdrowienia!

Ks. *A. Wantuła, Wisła.* Za miły list dziękujemy. Z powodzenia broszury o Ks. Razusie i z zadowolenia jej Autora bardzo się cieszymy. „Głosy" skierowaliśmy pod właściwe adresy. Koszta odbitki — podamy listownie. Koleżeński uścisk dłoni i pozdrowienia dla Czcigodnego Ojca w Ustroniu!

Ks. *Stegman. Łowicz.* Zgoda. Wszystko w porządku, prócz jednej rzeczy, o której napiszemy w liście lub opowiemy osobiście. Za kalendarze nadpłacone 2 zł. zaliczymy na prenumeratę drugiego egzemplarza Głosu Ewang. Pozdrowienia!

Ks. *Nitschman.* Nowy Dwór. Dziękujemy. Rachunki uregulowane do końca 1938 roku. Pozdrowienia!

Ks. *Dr. Józef Adamczewski*, w Brazylji. Pisma i broszury wysyłamy i jeżeli można, to prosimy tylko o zwrot kosztów przesyłki. Ślemy bratnie pozdrowienia i błogosławieństwa Bożego w pracy!

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopiec i 1 dziewczynka.

Zmarli: Wanda Justyna Gay I voto Mamelok ur. Bocquet l. 51, Katarzyna Wilhelmina Bursche ur. Knut l. 64, Stefania Wiktoria Diehl ur. Lange l. 57, Hanna Philipp 11 dni.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 23 stycznia III Niedziela po Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 9,30 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 11,30 „ „ „ „ główne Ks. Loth.
„ 1,15 pp. „ dla dzieci Ks. Rüger.
„ 9,30 „ „ w kaplicy ul. Osiecka 41 k.t. Jadwiszczok.
„ 11,— „ „ w kaplicy ul. Mińska 13 Ks. Rüger.
„ 12,— poł. „ „ „ „ dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11,— rano „ w kaplicy ul. Żytnia 36 Ks. Michelis.
„ 3,30 pp. „ ul. Żytnia 36 dla dzieci ewang. Burchardt.
„ 7 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 10,30 rano „ w Tworkach Ks. wik. Hławiczka.
„ 11,30 „ „ w Pruszkowie Ks. wik. Hławiczka.
„ 5,— wiecz. „ w sali konf. ewangelizac Ks. Wittmeyer.

Dnia 25 stycznia 7,30 w nab. biblijne ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 27 stycznia 7 wiecz. naboż. biblijne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
Dnia 28 stycznia godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 23 stycznia nabożeństwo o g. 10-ej odprawi Ks. K. Messerschmidt.
„ „ „ „ o godz. 11,15 odprawi Ks. Messerschmidt.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 23. I. do 29. I. 38 r.

WARSZAWA I (długie fale)

Niedziela dn. 23.I. 1938 r. 8,00 Audycja 11.00 Płyty 12,03 Poranek symfoniczny 13.30 Muzyka 14 45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16,05 Transmisja ze Zlotu Spiewaczego 17.00 Polska Kapela Ludowa 18.00 „Zemsta" — komedia Aleksandra Fredry 19,35 Muzyka taneczna 21,15 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa 22,00 „Opowieść o Bethovenie" (II audycja)

Poniedziałek dn. 24.I. 1938 r. 6,15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 15.45 „Z pieśnią pokraju" 16.15 Trio salonowe z Łodzi 17,15 Koncert solistów 18,10 „Uczmy się polskich tańców" 18 35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja Junackich Hufców Pracy 19.30 „Dyskutujemy: „Obywatel jako sędzia" 20,00 Na swojską nutę — koncert 21,00 Muzyka taneczna 22,00 Koncert symfoniczny.

Wtorek dn. 25 I. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 15.45 Audycja dla dzieci 16,15 Koncert 17,00 Feljeton 17.50 Pogadanka 18,35 Audycja dla wsi 19,00 „Nieśmiertelne książki" 19,30 Duet mandolin 20,00 „Fria diavolo" opera komiczna

Sroda dn. 26. I. 1938 r. 6,15 Audycja 8.10 Ciągnienie miliona — transmisja z Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej 11,15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15,45 Audycja dla dzieci 16,15 Orkiestra 17,00 „Najmniejsze okręty floty wojennej" — odczyt 17,15 Historia tańca — II audycja 18,10 Uczmy się polskich tańców" 18,35 Audycja dla wsi 19,20 Pieśni 20,00 Płyty 21,00 Koncert chopinowski 21,40 Kwadrans poezji 22,00 Muzyka taneczna

Czwartek dn. 27. I. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Poranek muzyczny 11,40 Płyty 15,45 Rozmowa muzyka z młodzieżą 16,15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów 17,00 Odczyt 17,15 Recital fortepianowy 18,35 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19,00 Słuchowisko „Finał" 19.30 „Boże Narodzenie w Słowacji" 20.00 Koncert rozrywkowy 21,45 „Wacław Borowy — laureat Literackiej Nagrody Państwowej" 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego — III audycja

Piątek dn. 28.I. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15,45 Audycja dla dzieci 16,15 Utwory mandolinowe 17,15 Ildebrando Pizetti: Kwartet D-Dur 18,10 „Uczmy się polskich tańców" 18,35 Audycja dla wsi 19,00 „Pocieszne wykwintnisie" — komedia Moliera 19.35 Muzyka taneczna 20,00 Koncert symfoniczny.

Sobota dn. 22. I. 1938 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15,45 Słuchowisko dla dzieci 16,15 Krakowski Kwartet Schrammla 17,00 Felieton 17.15 Koncert solistów 18,15 Płyty 18,35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja dla Polaków za granicą 20,00 Koncert rozrywkowy 21,00 Wieczornica taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 13.—; 16,15; 18 — 20; 22 — 24 Zaś w niedzielę i święta: 14,45; 17; 22 — 1.

STACJE KRÓTKOFALOWE nadają codziennie od 24,00 do 2,00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne od godz. 3,00.

Student w-łu architektury poszukuje pracy: może być administracja domu względnie wszelkie roboty kreślarskie — rysunkowe i graficzne. Rybna 24 m. 11.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 4. 30-15.